Nr. 52. We Lwowie, Czwartek dnia 5. Marca 1885. Rok XXIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 złr.
Kwartalnie: W państwie austr.-węg. 6 złr.; Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbii po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maas, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14, Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na Marzec:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

kwartalnie . . 6 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesyłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d 4. marca.

(Wrażenie i skutki mowy p. Dunajewskiego. — Widoki co do sprawy regulacji rzek galicyjskich i kolei Lwów-Rawa polepszają się. — Sprawa kolei Północnej. — Szkic mowy p. Dunajewskiego. — Nieporozumienia niemiecko-angielskie. — Drobne wiadomości z zagranicy.)

Onegdajsza mowa ministra Dunajewskiego opanowała całe parlamentarne i w ogóle polityczne położenie Przedlitawii. Jakie wrażenie wywarła w kołach lewicy, telegrafował nam wczoraj nasz korespondent wiedeński, a dzisiaj umieszczony poniżej list jego świadczy, jakie wrażenie w prawicy a zwłaszcza w Kole polskiem i jakie skutki wywarła. Jako najważniejszy w danem właśnie położeniu podnieść należy fakt, że zaraz onegdaj poseł ks. Pflügl, który p. Hausnerowi odstąpił swego głosu w ogólnej rozprawie budżetowej, zarazem w imieniu centrum (klubu Liechtensteina) oświadczył, że wszelkie pogłoski co do tego klubu są tendencyjne, dodając, że klub centrum ciągle stoi przy prawicy i wcale się przeciw rządowi nie zwraca, i że to oświadczenie ks. Pflügl, nie mogąc już w ogólnej rozprawie budżetowej, złoży przy rozprawie nad funduszem dyspozycyjnym. Jak wiadomo, uchwalenie tego funduszu jest właściwie wotum zaufania dla rządu.

Co się tyczy klubu czeskiego, dość powiedzieć, że wcale niebędący przyjacielem gabinetu, wiedeński korespondent młodoczeskich *Narodnich Listów*, telegrafuje, iż „mowie ministra Dunajewskiego wszędzie przypisują wielkie znaczenie. Uważają ją za program rządu na przyszłe sześciolecie, i za obwołanie solidarności rządu z prawicą, uważanej już poniekąd za zachwianą a nawet obaloną. Rząd odpycha utworzenie stronnictwa środkowego i tuszy, że prawica wyjdzie z wyborów wzmocnioną, aby wieść bój z lewicą, która do tego boju zmusza. Ubiegłych sześć lat — oświadczył Dunajewski — podało znowu świeży dowód, że niemasz żadnego monopolu na władzę, że można Austrją rządzić z narodami bez lewicy. To ustęp główny. Dunajewski wielce ubolewał, że musi stawiać opór żądaniom co do podwyższenia wydatków na szkoły — a żądania te nazwał wielce słusznemi. Za wszystkich lat poprzednich nic się nie uczyniło dla narodowości, a dzisiaj zwalają się żądania. On by chętnie zadość im uczynił, ale mając cel stanowczo wytknięty — dojścia do równowagi w gospodarstwie państwowem — musi brać na siebie smutny obowiązek odrzucania.

„Mowa ministra wielce przygnębiła lewicę, a zyskała pochwały całej prawicy. Zapewniają, że programowa część tej mowy była zaakceptowaną w sferze najwyższej — na co też wskazuje oświadczenie ministra, że rząd posiada zupełne zaufanie korony. Wszystkie nadzieje lewicy są z kretesem pogrzebane.“

Do staroczeskiej *Politiki* telegrafują: „Cała prawica jest w skutek mowy ministra Dunajewskiego w podniosłem usposobieniu. Uważają ją powszechnie za stanowczą manifestację rządu w duchu zgodnego a energicznego współdziałania rządu z większością. Cała też prawica jest zgodniejszą w sobie, niż była kiedy, i świadomą w dążności popierania rządu lojalnie tak samo, jak dzisiaj rząd w sposób tyle uroczysty zamanifestował swoją zgodność z prawicą. Nawet ci posłowie z prawicy, którzy w wiadomych wypadkach z ostatniego czasu gorzej niż z restrykcją zachowywali się wobec rządu, oświadczyli dzisiaj z całą stanowczością, że będą go bądź cobądź popierać. Można z całą pewnością powiedzieć, że przebieg rozprawy budżetowej wzmocnił system i większość w sposób, otwierający najpomyślniejsze widoki na przyszłość“.

W tym wypadku mamy świeży dowód, jaką słuszność miał p. Hausner, występując w Kole przeciw urzędowym i półurzędowym organom rządu. Biuro korespondencyjne, złożone z c. k. urzędników, a tylko dla oportunizmu nie-noszące znamion formalnego c. k. urzędu, w telegramie wykrzywiło arcyważną mowę ministra skarbu tak, że właśnie w kołach, popierających rząd, musiała wywołać nieporozumienie. Mamy już tę mowę w całości, i z niej widzimy, dlaczego zowią ją mową programową, i dlaczego nagle cała prawica zesolidaryzowała się w sobie i z rządem. Na mocy najwyższego upoważnienia, i z własnej decyzji, rząd hr. Taaffego wyrzekł się ciągłego degradowania prawicy na większość wątpliwą i oświadczył się za spotęgowaniem jej, tudzież za prowadzeniem rządów w porozumieniu z reprezentantami ludów Austrji. W tem świetle nabiera całkiem innego znaczenia wyrażenie się p. Dunajewskiego, że rząd obecny „nie jest parlamentarnym w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu“.

Nie ubliża w tej mierze rządowi ta okoliczność, że podobno ostatnie zagmatwania parlamentarne otworzyły rządowi oczy i że z drugiej strony wściekłe napady mowców lewicy na rząd, od której ani jedna choćby mówka umiarkowana nie wyszła, namacalnie mu dowiodły, iż z lewicy nikogo oderwać nie zdoła. Zwrot podobny, wywołany musem okoliczności, bywa trwalszy, niż z jakiego kaprysu lub przypadku powzięty.

* * *

Przywrócona i spotęgowana solidarność w obozie prawicy i w stosunku jej do rządu, budzi według wiadomości, jakie mamy z Wiednia, nadzieję, że przecież jeszcze na tej sesji załatwione będą owe, zaliczane już do nieboszczyków projekta ekonomiczne, a między temi i ustawa o regulacji rzek galicyjskich, tudzież o kolei Lwów-Rawa.

Z podkomitetu kolejowego słychać, że wniosek p. Zallingera (z centrum) odroczenia sprawy z koleją Północną do przyszłej sesji, upadnie. W kołach prawicy skłaniają się do wniosku klubu Coroniniego, aby czystym dochodem kolei Północnej, przechodzącym pewną sumę, dzielili się akcjonarjusze z państwem, jak to przed dwoma laty zrobiono z dwiema ważnemi kolejami francuzkiemi. Zgadzają się też na to, aby owa suma naznaczoną była na 100 złr., w tym jednak względzie rząd ma się jeszcze znieść z zarządem kolei Północnej. To pewnem ma być, że za uchwałami podkomitetu, jakbądź one wypadną, głosować będzie cała prawica solidarnie.

* * *

Mowa p. Dunajewskiego z d. 2. bm. zajęła by cały nasz numer — podać ją zatem od razu nie jesteśmy w stanie, ani też częściami, gdyż będziemy mieli jeszcze mowy p. Euz. Czerkawskiego i wczorajszą p. Hausnera. Drugą, najważniejszą, bo takzwaną programową część owej mowy podajemy osobno w całości.

W pierwszej, dłuższej znacznie części gruchotał minister skarbu finansowe wywody mowców lewicy. Zarzucano mu, że „zakwefia budżet“ — otóż ku powszechnemu zdumieniu lewicy wykazał minister, że za jej rządów całkiem ten sam był sposób układania budżetu, a nawet ani postępowcy nie wrzeszczeli na sztuczne eskamotowanie niedoboru. P. Plener wytykał nieprawidłowości w zarachowywaniu budżetu bośniackiego, i wielkie było poruszenie w Izbie, gdy p. Dunajewski telegramem węgierskiego swego kolegi wykazał, że minister skarbu węgierski w tym względzie całkiem taksamo postępuje jak przedlitawski. Huk oklasków zawrzał, gdy p. Dunajewski wspomniał, że tego roku obejdzie się zapewne bez pożyczki, i wykazał, jak ogromne były niedobory, a jak małe inwestycje za rządów lewicy.

Znowu zawrzał huk oklasków, ale i wesołości, gdy oświadczył p. Carneremu, że z nim mierzyć się nie myśli. „Byłoby niegodnem ministra J. ck. Mości, odpowiadać na tego rodzaju napaści. A jeżeli p. Carneri powiedział, że albo on zwarjował albo ministrowie, to mogę tylko oświadczyć, że nie ministrowie zwarjowali.“ W polemice z innymi mowcami dowiódł, że za własnych rządów lewica przeszkadzała dojściu ustaw do skutku. Bronił wielkiemi zarysami dotychczasowej czynności rządów hr. Taaffego co do armii, kolei, ratowania ludności od klęsk elementarnych, nowego ducha administracji, miru wyznaniowego, szkolnictwa, zwłaszcza przemysłowego itd. A z prawdziwym patosem wystąpił w obronie narodowego ruchu Czechów, a smagał krzyki o ucisku Niemców.

Olbrzymią senzację i burzę oklasków wywołać miał koniec mowy p. Dunajewskiego. „Te wyrazy — piszą Czesi — szły z serca do serca, spiżowe, podnoszące przyjaciół a imponujące przeciwnikom. Bój a bój! — wołała lewica. Na to odparł minister stanowczo i podniosłym głosem, że rząd wcale nie szuka wojny, ale się jej nie stracha.

Tegoż dnia był wieczór u p. Dunajewskiego — przybyło nań trzech arcyksiążąt i cała starszyzna urzędnicza. Tryumf p. Dunajewskiego zupełny.

Uzupełnieniem tej mowy była mowa p. Euz. Czerkawskiego i w swoim znowu zakresie wywarła potężne wrażenie. Mamy z niej dotychczas tylko zaledwie zarysy.

* * *

W dyskusji nad kredytem dodatkowym dla Kamerunu Bismark ze zwykłą sobie otwartością dał wyraz swemu rozgoryczeniu na Anglię, z powodu ogłoszenia poufnych jego oświadczeń, a rajchstagowi dał bez ogródek do zrozumienia, że rozwiąże go, jeżeli będzie natrafiał na przeszkody w polityce kolonialnej. Przy tej sposobności zrobił on zarzut większości, iż robiąc mu opozycję w polityce kolonialnej, idzie ręka w rękę z nieprzyjaciołmi państwa. Zarzut to ciężki; dotychczas musieli słuchać go tylko katolicy, obecnie spadł on i na „wolnomyślnych“ i liberałów. Do zarzutu tego nie można jednak przywiązywać wielkiej wagi, jest on bowiem raczej wypływem rozdrażnienia żelaznego księcia, aniżeli głębokiego przekonania. Bismark zapala się w parlamentarnej dyskusji, a zapał jest u niego często decydującym.

Anglicy nie pozostają dłużni Niemcom, a jak nam doniósł wczoraj telegram, w Izbie niższej Barlett wyraził się, że postępowanie Niemiec nie było godnem wielkiego narodu. Te parlamentarne niegrzeczności zaostrzają coraz więcej i tak już mocno naprężony stosunek między Anglią a Niemcami, a kto wie, czy nie są zapowiedzią ostrzejszego jeszcze konfliktu.

* * *

W liberalnych kołach parlamentu angielskiego zapewniają, że wielu liberalnych posłów nie głosowało przeciw Gladstonowi dlatego, ponieważ upadek Gladstona nastąpiłby niejako pod presją Bismarka, a tego pozoru liberalna partja angielska chce uniknąć. Na liberałów wpłynęło bardzo oświadczenie Kimberleya w Izbie lordów, że żaden rząd angielski nie może upierać się przy Egipcie, skoro cała Europa jest temu przeciwną. Układ w sprawie finansów egipskich ma być jutro, albo pojutrze podpisany.

Jaka nienawiść do Anglików panuje wśród Irlandczyków, najwyższym tego dowodem mityng, który się odbył pod przewodnictwem lorda-majora w Dublinie, z powodu zapowiedzianego przyjazdu księcia Walii. Skoro lord-major wspomniał tylko o nim, rozległy się okrzyki: „Do piekła z nim!“ Lord-major wcale nie przeszkadzał tym nielojalnym objawom, owszem sam oświadczył, że nie wyda ani grosza na przyjęcie księcia, ale każe ściągnąć z ratusza chorągiew, która tam powiewa.

Po inspirowanych artykułach *Mosk. Wied.* i *Journ. de St. Petersb.* w sprawie Heratu, zabrały głos *Peters. Wied.* i pisząc, że niech kto chce wierzy zapewnieniom Katkowa i francuzkiego urzędowego pisma, ale narodowa prasa moskiewska musi pójść za przykładem angielskiej, i wypowiedzieć otwarcie swoje zdanie. Czy jedno, lub drugie mocarstwo zajmie Herat, jest to tylko kwestją czasu. Anglia obawia się sąsiedztwa Moskwy, natomiast Moskwa pożąda sąsiedztwa Anglii, dobrego sąsiedztwa, a da się to uzyskać, Moskwa bowiem nie ma wcale zamiaru naruszać naturalnych granic angielskich kolonij.

Car miał ofiarować Tołstojowi swoją willę w Krymie na mieszkanie, dokąd przeniesie się Tołstoj z końcem marca. Pomimo tego Tołstoj ma sprawować dalej swoje obowiązki i kierować sprawami z Krymu.

Korespondencja „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 1. marca.

(*§.*) Koło polskie zajmowało się dzisiaj szczegółową rozprawą nad budżetem. Przy rozdziale „Rada ministrów“ tytule „urzędowe dzienniki“ i „fundusz dyspozycyjny“ podniósł p. Hausner bardzo słusznie znany powszechnie fakt, że kierownictwo dziennika urzędowego i w ogóle całej półurzędowej prasy poruczone jest ludziom, którzy z przekonań swoich należą do lewicy i gdzie tylko mogą, pośrednio lub bezpośrednio służą jej interesom. Ażeby się o tem przekonać, wystarczy rzucić okiem na sprawozdania z parlamentu, w których mowy członków lewicy podawane bywają w półurzędowych a nawet urzędowych organach *in extenso*, podczas kiedy mowców prawicy zbywa ta prasa krótkiemi tylko wzmiankami i streszczeniami. Fundusz dyspozycyjny również bywa źle używanym. W biurze prasowem znajdują notoryczni zwolennicy lewicy więcej uwzględnienia, aniżeli ci, co idą z prawicą. Kiedy Hohenwart objął ster rządu, posunął natychmiast z posad redaktorów i kierowników biura prasowego wszystkie kreatury poprzedniego rządu, tymczasem hr. Taaffe obejmując po ks. Auerspergu kierownictwo gabinetu, pozostawił wszystkich tych, co poprzednio wiernie i z zapałem służyli ministerstwu niemiecko-centralistycznemu na zajmowanych stanowiskach. Temu należałoby raz położyć koniec. Rząd tym sposobem sam sobie czyni trudności. Wprawdzie, podnosił mowca dalej, mógł był on to wszystko jako członek komisji budżetowej powiedzieć w tejże komisji podczas rozprawy nad odnośną pozycją, jednakże nie uczynił tego, nie zasięgnąwszy przedtem opinii Koła.

Pp. Euz. Czerkawski i Chrzanowski poparli wymowne wywody p. Hausnera, dając z swej strony drastyczne illustracje gospodarki w biurze prasowem.

P. Julian Czerkawski był zdania, że sprawy tej w Izbie nie należy podnosić, czego zresztą nikt nie żądał, gdyż tym sposobem wytworzyłoby się trudności dla rządu.

W sprawie poruszonej przez p. Hausnera a dotyczącej prasy półurzędowej nie powzięło Koło polskie żadnej uchwały, a tylko p. Hausner oświadczył, że wysłuchawszy w tej sprawie opinii członków Koła, w drodze prywatnej poczyni hr. Taaffemu odpowiednie uwagi.

Przy rozdziale „ministerstwo spraw wewnętrznych“ podniósł p. Hausner możliwość, że lewica mogłaby przy pozycjach dotyczących regulacji rzek poruszyć sprawę regulacji rzek galicyjskich w swój sposób, na co jej ze strony Koła polskiego odpowiedzieć by należało. Uwaga p. Hausnera znalazła przychylny odgłos w Kole i z wielu stron proszono p. Hausnera, żeby on w tym wypadku głos zabrał.

P. Hausner odpowiedział, iż chętnie podjąłby się tego zadania, gdyby posiadał w tej sprawie dostateczne informacje i fachowe studja. Na to potrzebowałby dłuższego czasu. Dlatego sądził, iż odpowiedniejszem byłoby poruczyć komu z komisji dla regulacji rzek to zadanie, poczem uproszono dr. Euz. Czerkawskiego, żeby na wypadek, jeśliby lewica wystąpiła przeciwko przedłożeniu dotyczącemu regulacji rzek galicyjskich, zabrał głos w Izbie ze strony Koła polskiego, którego to zadania dr. Euz. Czerkawski, zawsze chętny do bronienia interesów kraju, się też i podjął.

Koło polskie doszło w swych rozprawach do rozdziału „ministerstwo wyznań i oświaty“.

Wiedeń d. 2. marca.

(§.) Sytuacja zmieniła się jednym rzutem. Prawica zwarła swoje szeregi tym razem nie na podstawie ugody z koleją Północną, lecz pod potężnem wrażeniem dzisiejszej mowy dr. Dunajewskiego, który świetne, niespodziewane odniósł zwycięztwo. Zarzuty Carnerego, Maaga i Plenera nie tylko że zbił z brawurą, lecz nawet okrył je śmiesznością, dowodząc jak na dłoni ich bezpodstawności. P. Plener ma się za wielkiego znawcę finansów państwowych. Tymczasem dr. Dunajewski wykazał, iż rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Z p. Maagiem obszedł się iście jak Herod, dowodząc mu, że plótł wręcz absurda.

Można na śmiało twierdzić, że tak świetnie jak dziś minister skarbu dr. Dunajewski jeszcze nigdy nie mówił. To też pod wrażeniem jego mowy widać było formalnie, jak nadwerężona solidarność prawicy wzmacniała się i utrwalała. Małe niesnaski, które do ostatniej jeszcze chwili groziły jej zupełnem rozbiciem, zniknęły tak dalece, iż śmiało je do historji zaliczyć już można.

Po mowie Dunajewskiego wyszła prawica cała i zjednoczona jak z ogniowej próby, a wyszła tak dlatego, ponieważ ta mowa przedstawiła nareszcie program jasno określony, którego śmy dotychczas zawsze na darmo szukali, i co dowodzi słuszności naszego twierdzenia, poprzednio kilkakrotnie wypowiedzianego, że bezprogramowość rządu, jego reakcyjne zachcianki i gonienie za mrzonką ochrzczoną przez dzienniki półurzędowe stronnictwem środkowem, stanowią główną przyczynę rozbicia prawicy. Z drugiej strony potrzeba było tak stanowczej opozycji ze strony klubów prawicy, jak to właśnie działo się temi czasy, ażeby nareszcie skłonić gabinet do publicznego oświadczenia, iż nie chce dalej latać pomiędzy ziemią a niebem, czytaj: „stać po nad stronnictwami“, lecz poczuwa się do solidarności z prawicą, której jako większości parlamentarnej zawdzięcza swój żywot. Końcowy ustęp mowy ministra skarbu zaznacza wcale niedwuznacznie ten wielce pożądany zwrot czyli raczej nawrócenie się rządu do prawicy, skoro zawiera oświadczenie publiczne, że rząd nie zamyśla szukać swojego zbawienia na manowcach „stronnictwa środkowego“, lecz że chce lojalnie i uczciwie opierać się i w przyszłości o prawicę.

Cóż rzekną teraz „nasi najserdeczniejsi“? Czy będą się pokuszali o osłabienie zwycięztwa, jakie rząd odniósł nad lewicą? Zapewne, lecz usiłowania nie odniosą żądanego skutku, ponieważ fakta dowodniej będą przemawiały, aniżeli wszelka sofisterje.

Z polepszaniem się sytuacji polepsza się też i szansa sprawy regulacji rzek galicyjskich, którego to sukcesu z serca Kołu polskiemu życzymy.

Z Rady państwa.

Odnośnie do tego, co piszemy na czele numeru o poniedziałkowem posiedzeniu Izby posłów, podajemy tu koniec mowy ministra skarbu, p. Dunajewskiego:

„Trzeźwo biorąc, nie ma żadnych partyj i nie szuka się ich wcale. Oświadczam z góry, że niechcę żadnego stronnictwa w tej tu Wys. Izbie bynajmniej obrażać, przypomnieć atoli muszę sławną rozprawę Riehla p. t. „Stronnictwa i kliki“. Nie mam jej pod ręką, zacytuję jednakże z niej słowa następujące: „Kliki można sztucznie tworzyć, ale ani opozycja, ani rząd nie mają z nich najmniejszej korzyści. Partje, zjednoczenia ludzi, którzy się łączą na podstawie pewnych zasad i pewnych dążeń, aby je w życiu publicznem — o ile to możebna — urzeczywistnić, nie bywają przez rząd wywoływane.“

„Rząd nie stara się także zgoła o utworzenie stronnictwa środka, albowiem — jak to już niejednokrotnie miałem sposobność bliżej wyłuszczyć, nie jest on rządem, wypowiadam to jasno i stanowczo, parlamentarnym w najściślejszem słowa tego znaczeniu, nie jest mianowicie wypływem jakiegoś jednego stronnictwa, ale rządem, który wedle swego zapatrywania stara się uczynić zadość słusznym życzeniom i potrzebom wszystkich partyj z tąższamą, jednakową dla wszystkich sprawiedliwością, który z drugiej strony, jeżeli to spostrzeże, że dążenia stronnictw sięgają za daleko, z równąż stanowczością występuje w kierunku miarkowania ich żądań.

„To umiarkowanie, dotyczące traktowania poszczególnych, choćby w teorji najsłuszniej-

---

Z za Dunaju nad Nil.

Szkic z podróży do Egiptu i pobytu w Kairze

przez

Annę Neumann.

(Ciąg dalszy.)

Mnóstwo żebraków i santonów *) spieszy za orszakiem. Jedni zupełnie nadzy biją się łańcuchami i krwawią własne ciało sztyletami, drudzy rozrywają w zębach żywe węże i jaszczurki, żują szkło, śpiewają, skaczą, grają na tarabanach i powtarzają imię Allaha z szalonem uniesieniem.

Karawana przechodzi przez całe miasto i zatrzymuje się koło przedmieścia Abassje na puszczy. Tu rozbija namioty i obozuje przez dni kilka, dopóki wszyscy pielgrzymi w porządku nie zebrani do podróży.

Dawniejszemi laty podróż całą odbywali pielgrzymi przez puszczę; w tym roku jednak z obawy przed zaraźliwemi chorobami, które w czasie długiej pielgrzymki między niemi wybuchały, wyprawiono pielgrzymów koleją do Suez, ztamtąd parowcami do Dżedda, przezco skrócono im znacznie drogę, ale obalono dawny obyczaj.

Po Mahmalu, największem świętem u Arabów jest rocznica urodzin proroka: Mulid-el-Nebi czyli Dosseh zwana. Uroczystość ta trwa dni kilka. Wszyscy dygnitarze miasta, derwisze i sławni szeicy rozkładają swe namioty na placu koło Bulaku. Lud spędza tu całe noce przed drewnianemi budami, w których przedają kawę i rozmaite przysmaki arabskie. Każdy się bawi jak chce, jedni słuchają śpiewu almeów, drudzy huśtają się na huśtawkach i karuzelach, inni znów patrzą na pantominę nieprzyzwoitą sławnego pajaca „Karagjuz“, albo podziwiają kuglarzy, grają w szachy i kości. Derwisze tymczasem odprawiają przed namiotami swe fanatyczne zikry, i w rozmaity sposób okazują swą wzgardę dla wszystkiego co cielesne, dla fizycznych cierpień.

Połykają żarzące węgle i żywe szkorpiony, sztyletami sieką swe ciało i piersi i wynajdują coraz to nowe tortury. Przy końcu uroczystości kilkuset najfanatyczniejszych derwiszów rzuca się na ziemię a jeden z szeików na koniu białym jak mleko, w białym stroju przejeżdża po ich ciałach. Zemdlonych, zdeptanych, bez tchu i życia niosą pod namioty a lud *) ciśnie się, by całować ich ręce i szaty.

Jeszcze straszniejszą jest scena przy obchodzie uroczystości Mulid-el-Rifai. Uroczystość tę obchodzą Arabowie dnia 14. Gamady el-Akhar (6ty miesiąc ich roku **) na pamiątkę sławnego Imama i założyciela zakonu derwiszów tegoż nazwiska. Derwisze ci noszą czarne turbany i należą do najfanatyczniejszych na całym Wschodzie. W dzień obchodu kładą się na ziemi na wznak, miecze nagie kładą na piersiach, tak, że ostrze ich wpija się w ciało a szeik prowadzony przez dwóch derwiszów stąpa po ciałach i mieczach.

Jednakże w dzisiejszym Egipcie coraz to mniej znajduje się ochotników do tego dobrowolnego męczeństwa, przeważna część owych fanatyków pochodzi z małej Azji i z Persji.

Persowie obchodzą też w Kairze najkrwawszą i najdzikszą uroczystość, a to w rocznicę śmierci Hussejna, wnuka proroka, który został zamordowany przez Jazida (Persa) w roku 61 Hegiry. Pokutują też Persowie za tę zbrodnię i co roku, w dniu tym pamiętnym, orszak ich zbiera się w jednym z wielkich okeli w bazarach, przeciąga uroczyście przez ulicę Nową i odbywa swój obrząd w moszei Hassanejn (t. j. w moszei Hassana i Hussejna, bo i brat tegoż ostatniego Hassan skonał otruty.

Na czele orszaku jedzie młode pacholę na przepysznym koniu białym, i przedstawia samego Hussejna. Za nim spieszy brat jego Hassan, dokoła zaś grono bogatych Persów w strojach narodowych postępuje pieszo. Głowy młodych chłopaków tak są posiekane mieczami, iż krew zastygła zasłania im oczy i zalewa rysy. Za nimi dążą gromady fanatyków, krzycząc i wyjąc: „Ha! Hassan! Ja! Hussejn!“ W białych koszulach, obnażeni po pas, biczują się oni żelaznemi łańcuchami tak, że ciało ich jakby pokrajane i krwią oblane tworzy niekształtną masę. Niektórzy padają i z jękiem wloką się za orszakiem. Tysiące pochodni oświeca ten okropny obraz.

Za przybyciem na podwórze moszei, jeden z przewódzców czyta opis śmierci Hussejna. Rozpacz zebranego ludu dochodzi do szału; w tej chwili słudzy wprowadzają spętanego barana, który przedstawiać ma mordercę Jazida. Lud rzuca się z wściekłością na biedne zwierzę, i rozrywa je mieczami i sztyletami. Mało Europejczyków zjawia się przy tych uroczystościach, najsilniejsi mężczyźni bledną i odwracają oczy od tych krwawych widowisk, wiedzieć jednak trzeba, że w tem wszystkiem jest też wiele udania i komedji. Arabowie szczególniej są mistrzami w sztuce udawania. Zaręczano mi, że niektórzy derwisze przy takich uroczystościach noszą przy sobie umyślnie na ten cel przygotowane pęcherze krwią napełnione. Nie więc własne ciało, ale owe pęcherze przecinają mieczami, co przy gwałtownych ruchach łatwo ukryć mogą; krew, która ich oblewa, jest tylko krwią biednych zarzynanych baranów!

(C. d. n.)

*) Obłąkanych.

*) Od dwóch lat barbarzyński ten obyczaj zniesiony został, gdyż lud nie chciał się już dobrowolnie poddawać tej ceremonii, a szeicy aby utrzymać dawny fanatyzm, musieli upajać haszyszem swych derwiszów.

**) Patrz kalendarz arabski, w dodatku.

szych żądań, jest warunkiem istnienia naszego państwa, które na tem właśnie polega, że państwo chroni każdej narodowości, wszystkie jednakże podporządkowywa interesom swoim. (Brawo na prawicy.)

„Powtarzam, com już raz powiedział: O nieprzyjaznem traktowaniu którejkolwiek narodowości mówić można i pisać — przeciwko temu nie mamy żadnego środka — rzeczywistość jednakże nie odpowiada tym wymysłom. Niemożna przecież uważać tego za wrogie usposobienie względem Niemców, jeżeli obok niemieckiego powstaje uniwersytet czeski, jeżeli obok czeskiego gimnazjum istnieje równocześnie niemieckie, jeżeli np. w królestwie Czeskiem sędzia obowiązanym jest odpowiadać po czesku, podobnie jak w Galicji urzędową mową dla Polaków jest polszczyzna, dla Rusinów ruszczyzna, a w prowincjach czysto niemieckich niemieczczyzna. Tak, panowie, gdybyście tylko chcieli należycie zrozumieć to, co zazwyczaj nazywacie uprawnionem stanowiskiem Niemców w monarchii — moglibyśmy się łatwo porozumieć i pojednać.

„Gdy jednakże pod uciskiem tego uprawnionego stanowiska rozumie się każde uwzględnienie potrzeb drugiej narodowości (Brawo! Brawo! Tak jest niestety! z prawicy), to muszę tu przypomnieć świetny ustęp mowy bez wątpienia niemieckiego deputowanego z Tyrolu (ks. Kathrein), który — jak sądzę — przemawiał w imieniu innych swoich rodaków, tudzież wskazać na to, co niejednokrotnie i nie bez słuszności podnoszono — na niemiecką objektywność w sądzeniu innojęzycznych narodowości.

„Pan deputowany z Izby handlowej w Chebie (Plener) pomiędzy wywodami i uwagami, przeciwko stronnictwom większości wymierzonemi, uznał za stosowne wskazać także na to, że w teraźniejszym gabinecie znajduje się minister dla Galicji, a oprócz niego minister skarbu Polak. Ażeby nie wzięto tego za przyłączenie się do zarzutu, gdy milczę, muszę podnieść, że fakt istnienia osobnego ministerstwa, mającego pewien wpływ na sprawy galicyjskie, chociaż przyklaskuję mu serdecznie, nie jest ani zasługą, ani winą obecnego ministerstwa. Drugi fakt nie jest także prawdziwie podanym. Najjaśniejszemu panu podobało się powołać do kierownictwa ministerstwa skarbu jednego ze swoich poddanych polskiego pochodzenia (Oklaski). Jest on jednakże c. k. ministrem austrjackim i dowiedzie jeszcze, że niczem innem nie jest. (Oklaski z prawicy.)

„A zresztą, powracając jeszcze do ocenienia składowych części większości parlamentarnej, nie mogę się powstrzymać, aby panu deputowanemu nie wynurzyć podzięki z politycznego stanowiska rządu. Tak często przecież kładziono nacisk na to w debacie jeneralnej — prawdopodobnie wrócę jeszcze do tego przedmiotu — że większość jest rozluzowaną, że są to tylko *disjecta membra* wielkich ciał, które wspierały rząd przez lat sześć. Gdyby więc tylko część tego rozkładu i osłabienia prawicy, gdyby tylko mała cząstka z tego była prawdziwą, sądzę, że byłby to środek najradykalniejszy, zjednoczyć te *disjecta membra* skoro one usłyszą, co im pan deputowany z Chebu o własnościach i przyszłości politycznej tychże partyj powiedział. (Tak jest! z prawicy) Wszakżeż mogą z tego zrozumieć i zrozumieć powinne, czego ta większość oczekiwać może, gdyby tego rodzaju dążenia i tego rodzaju zapatrywania urzeczywistniły się. (Oklaski i brawa z prawicy).

„Pan deputowany kończy swoją rzecz tem, że wielce szanownego prezesa gabinetu i z nim całe ministerjum cytuje przed trybunał historji. Toż samo uczynił pierwszy z panów mowców. Ze zwinnością sylfidy zajął jednakże oskarzyciel sam krzesło sędziego i niewysłuchawszy nawet oskarżonego, ogłosił w imieniu historji wyrok *urbi et orbi!* Co powie historja, nie mogę wiedzieć (wesołość) i — proszę wybaczyć — obydwaj panowie także nie wiedzą. (Żywa wesołość).

„Pozwalam sobie atoli przypuścić, że przed trybunałem historji sześcioletni okres czasu stanowi dobę zbyt krótką, aby historja zbyt szczegółowo zajmować się mogła naszemi mowami i odpowiedziami na nie. Przedstawi ona umysłowe, moralne i polityczne życie monarchii, które też ona zaznacza. Co do mnie niemam pretensji, ani nadziei, zajaśnieć w historji. Gdy jednakże pan deputowany przy swoim wyroku sędziowskim trwa i nas, rząd, nazywa „na głowę pobitym rządem i partją" — a naturalnie musi także i większość wejść w to towarzystwo — i nas w sobie właściwy ironiczny sposób porównywa z jenerałem, który nie spostrzega, że poniósł klęskę, to muszę ja, ponieważ każda *comparatio claudicat*, jednę rzecz tutaj zauważyć. Jaki był w latach 1878—1879 stan armii ówczesnej? Czyż nie przypominamy sobie tych rozpraw, które wówczas się toczyły, w nadziei, że po tej licznej i utalentowanej opozycji spodziewać się należy praktycznego współdziałania w załatwianiu spraw państwowych? Ówczesna armia sądziła zawsze, że jest zwycięzcą, a została ostatecznie pobitą, jeżeli tego rodzaju wyrażenia są tutaj dozwolone.

„Jeżeli więc połączenie kilku partyj Wys. Izby, która nie jest partją jednolitą — powiedzmy *per parenthesim*: ponieważ łatwo jest godzić się na negację, ale trudno wspólnemi siłami budować i podpierać — otóż jeżeli ta większość może być porównaną do pobitej koalicyjnej armii, to przypomniałbym szanownemu panu posłowi pełną chwały historję wszystkich państw europejskich w wielkich wojnach napoleońskich. Była to także armia sprzymierzonych, a wśród niej błyszczał sztandar czarno-żółty, o którym tu mówią tak często, ale który niezawsze odpowiednio popierają. Błyszczał w tej armii ten sztandar; były klęski; było wiele rozczarowań; ale zawsze nanowo połączona armia wracała na pole bitwy. I jakiż był tego rezultat? Oto ten, że największy geniusz wojenny stulecia musiał nakoniec uledz, ponieważ cierpliwość, wytrwałość i jedność w koalicji w ogóle była silniejszą od poszczególnych dyferencyj. *Si magna licet componere parvis*, lub odwrotnie, to także i co do tej armii pozwolę sobie wyrazić takąż nadzieję. (Brawo! Brawo! na prawicy). Rząd nie czuje się pobitym, ale na końcu kadencji, co mu proponują? — walkę. Będziemy dalej walczyć — mówią — bo ten rząd, a specjalnie szef tego rządu, jest przeszkodą pojednania.

„Mowa jednego człowieka w imieniu całej Izby przy obecnym składzie Izby nie może być decydującą. Jeżeli w ogóle ma być mowa o zgodzie i porozumieniu, to trzeba przynajmniej dwóch wysłuchać. Po pierwsze nie słyszałem z tej strony (z prawicy), ażeby pan prezydent ministrów był jedyną przeszkodą porozumienia, (wesołość na prawicy), a z drugiej strony nie sądzę, aby to była właściwa droga do zgody, jeżeli do tych, z którymi się mamy godzić, albo przynajmniej udajemy, mówimy poprostu: jesteście partykularzyści, wyście nie za państwem, tylko za krajem, ja jestem jedyny, my jesteśmy jedyni, którzy reprezentujemy państwo i interesa ogółu. (Oklaski z prawicy).

„Co dotyczy walki, to muszę powtórzyć, co już niejednokrotnie powiedziałem, że jest mi ona bardzo nieprzyjemną i nie zrzekam się nadziei, iż z biegiem czasu znajdą się w szeregach opozycji mężowie, którzy wprawdzie rządu pod względem politycznym popierać nie będą — tego od nich wymagać nie można — którzy jednak poważnem współpracownictwem w zadaniach rządu i wnioskami samoistnemi dowiodą, że poważna, umiarkowana, naturalnym interesom tego wielkiego państwa odpowiadająca opozycja potrzebną jest i pożyteczną. Gdy jednakże gotuje się przeciw nam walka, a więc w imię Boże! Szukać jej nie będziemy, ale podjęcie narzuconej — jest naszym obowiązkiem. Mogę też dać wyraz nadziei, że partje, które dotychczas rząd popierały, doświadczenia ostatnich tygodni skłonią bezwątpienia do wyrównania luk i ściślejszego skonsolidowania się, a następnie zapewnienia sobie należnej przyszłości. (Oklaski z prawicy.)

„Mając za sobą zaufanie korony i poparcie większości, rząd może śmiało powiedzieć, że do nowych wyborów przystępuje z nadzieją, nadzieją uzasadnioną, iż obecna większość wróci tutaj wzmocnioną (oklaski z prawicy), i pomagać będzie rządowi, tak jak dotychczas, do popierania interesów państwa bez względu na narodowość i polityczne stronnictwa.

„Powtarzam: walki nie szukaliśmy—została nam ona narzuconą. Jeżeli więc szanowny preopinant twierdzi: „Nie prowadziliśmy złej walki" — to nie mogę na to nic odpowiedzieć, bo nie wiem, jak rozumieć wyraz „zły". W politycznym bowiem boju są rozmaite miary, których używa się już to ze względu na polityczny cel, już też na wynik walki. Gdy on jednakże zapoznaje całą działalność rządu obecnego, to rzecz moją kończąc, mogę tylko tyle powiedzieć: Zgoła daleką jest od nas myśl wrogiego występowania przeciwko opozycji, tem bardziej przeciwko niemiectwu. Jest to naszem prawdziwem i poważnem zadaniem, oddać każdemu, co się mu należy.

„Osiągnęliśmy przecież jedno. Przypomnijcie sobie, panowie, że byłem tutaj publicznie witany słowami: minister *ad hoc*, do gruntowego podatku — minister, który po trzech, czterech miesiącach musi ustąpić. Obecnie zbliża się już koniec mojej pięcioletniej działalności — i cóż się okazuje? Oto okazało się, że w Austrji żadne stronnictwo nie jest dostatecznie silnem, aby nawę państwową wprowadzić na właściwe tory (brawo! brawo! z prawicy); że panowanie w Austrji nie przynależy żadnemu stronnictwu wyłącznie, ani żadnej narodowości (oklaski z prawicy); razem wszystko wziąwszy, dowiedliśmy, że niema żadnego monopolu na panowanie dla którejkolwiek narodowości, czy partji (oklaski); dowiedliśmy, że wprawdzie nie na waszą niekorzyść — myśl ta daleką była od nas — ale że, o czem wątpiliście, moi panowie, że bez was rządzić (żywe oklaski z prawicy) i potrzeby państwa zadowalać można.

„Proszę Wysokiej Izby, aby raczyła przejść do szczegółowej debaty nad przedłożeniem rządu i ustawą finansową." (Grzmiące oklaski i brawa z prawicy. Liczni posłowie składają gratulacje mowcy).

XX. Rada Ogólna

c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

I.

Wczoraj w południe zagaił ks. Adam Sapieha jako prezes, walne zgromadzenie XX. Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego, nader liczne, w sali ratuszowej obradujące, w obecności p. Fr. Karasińskiego, radcy namiestnictwa, jako rządowego komisarza.

Zagajenie ks. prezesa zdaje oraz sprawę z najważniejszych czynności towarzystwa, a raczej jego komitetu, a zawierając sporo uwag ogólnych, jest sprawozdaniem wymowniejszem od suchego zestawienia dat i cyfer w nader obszernem drukowanem sprawozdaniu komitetu zawartych. Odsełając specjalistów i nazbyt ciekawych do tego sprawozdania drukowanego, dajemy pogląd najwymowniejszy na sprawy gospodarskie w kraju — bo z ust najkompetentniejszych wyjęty.

Książe Sapieha rzekł:

Dawno nie było roku tak ciężkiego i tak twardego jak rok ubiegły. Doznaliśmy wielkich klęsk moralnych i materjalnych. Wielu z najdzielniejszych, najwierniejszych przyjaciół naszych, opuściło nasze szeregi: śp. Maurycy Krainski, hr. Koziebrodzki, Maciej Borowski, Henryk hr. Wodzicki i Karol Lambel. (Zgromadzenie oddaje cześć ich pamięci powstając z miejsc.)

Przechodzę do klęsk materjalnych. Powodzie w okolicach gdzie są rzeki a deszcze słoty w okolicach gdzie rzek niema, zrządziły szkody olbrzymie. Tu komitet widząc, że nietylko władze autonomiczne i osoby prywatne ale i rządowe robiły, co było na razie możliwem, starał się tylko uzupełniać w pracach tych braki jeśli jakie dostrzegł. I tak przypomniał rządowi konieczność przyjścia w pomoc z solą bydlęcą, co w wielu powiatach uzyskano. Wydał też broszurę o paszy.

Drugą klęską jest kryzys zbożowa, która jest ogólnej europejskiej natury. Komitet też upatrzywszy tę dobrą stronę złego, nie stanął na stanowisku wyłącznie galicyjskiem ale wyszedł z punktu widzenia ogólnych interesów rolnika, sądząc że w ten sposób da się o wiele więcej od rządu uzyskać. Wiedział bowiem, że ci, którym po większej części ten stan nędzy i nieszczęść w kraju zawdzięczamy, nie bardzo lubią jak o Galicji mowa, i jak dawniej za rządów centralistycznych starają się sprawy galicyjskie usuwać. Komitet tedy starał się o zwołanie kongresu, ażeby na nim kwestję tej kryzys podnieść.

W tym celu zebrał z wszystkich stron relacje, zwołał dwie ankiety, i na podstawie ich obrad poruczył wypracowanie odnośnego elaboratu p. dr. Pilatowi. — W dalszym ciągu wywiązała się myśl zmiany kierunku produkcji rolniczej w kraju — rzecz tę przedstawił p. dyr. Lewandowski. — Komitet idzie z wielką nadzieją do kongresu, widząc że do naszych przedstawień w sprawie regulacji wód na kongresie z r. 1883. rząd w wielu wypadkach zastosował się i na podstawie zasad elaboratu wezwał Wydziały krajowe do zrobienia przedłożeń do sejmów krajowych. Wydział wykonawczy kongresu ma odpowiedzi od wszystkich wydziałów krajowych z wyjątkiem niestety jednego... Konstatuję to z żalem, że delegaci towarzystw gospodarskich naszych nie trafili widocznie w myśl istotnych potrzeb kraju, skoro nasz wysoki Wydział uznał za stosowne nie rozciąwszy kartek elaboratu rzucić go do aktów. Widocznie nie nam maluczkim sądzić o interesach kraju, gdzie na wyższem stanowisku, w większym zakresie oko wyższych patrzy i czuwa... Niechcę robić wyrzutu — tylko konstatuję ten grzech przez nas popełniony.

W kwestji upaństwienia kolei Północnej podał komitet petycję, a powołany do Rady kolejowej kazał się zastąpić przez pp. dr. Grossa, jako członka i dr. Pilata jako tegoż substytuta.

Na zewnątrz: stosunki z towarzystwem krakowskiem były jak najlepsze, i zgodnie oba wystąpiły z przedłożeniami do sejmu w sprawie ustawy o tępieniu kanianki i ochronie bydła. Sekcja chmielarska rozwija się pomyślniej i silniej, a z radością podnieść należy że jest myśl zawiązania innych specjalnych sekcyj.

Prezes podnosi dalej zdanie szkoły uprawy lnu w Gródku na kraj, w celu jej wzmocnienia. W dziale chowu bydła poszliśmy rzeczywiście naprzód. Wreszcie pod względem finansowym stoimy dość dobrze, zniżywszy udziały oddziałów do 20 proc.

Przedstawia ks. prezes w końcu zgromadzeniu delegatów innych towarzystw pokrewnych i przystępuje do porządku dziennego.

Zgromadzenie odstępuje od czytania ogólnego sprawozdania z czynności komitetu, jakoteż specjalnego z czynności oddziałów. Podajemy tedy w krótkości, że subwencje rządowe w dziale naukowym i statystyki wynosiły 9.027 złr. 14 ct. w dziale chowu zwierząt produkcji roślin i wystaw 25 777 złr. 14 ct., stypendja leśne 1.080 złr. a sprawozdanie opiewa o spożytkowaniu tych subwencyj.

P. Henzel, jeneralny sprawozdawca z czynności oddziałów, przedłożył do wiadomości, iż ogólne są skargi oddziałów na obcięcie im subwencyj w dziale chowu bydła, i że mimo starań komitetu i ks. prezesa, nie można było zapobiedz tej krzywdzie ze strony tej wyrządzonej, która uskarża się na bierność Galicji, a gdy chodzi o podniesienie jej ekonomiczne, odmawia wszelkich środków. Dalej przedkłada referent wniosek, ażeby zamknięcia rachunkowe oddziałów były prowadzone jednolicie; ażeby przyjąć do wiadomości rozwiązanie oddziału radziechowskiego, dla braku członków, i zawiązanie się nowego oddziału brzozowskiego.

Wnioski te przyjęto.

Przystąpiono do kwestji: „Środki ochrony rolnictwa wobec konkurencji zagranicznej — podwyższenie ceł i reforma taryf kolejowych."

Referent dr. Tad. Pilat w obszernie opracowanym elaboracie przedstawił skutki rozszerzającej się konkurencji zagranicznej. Przed kilkunastu laty dostawały się na targi europejskie płody rolne z ziem polskich pod panowaniem Austrji i Rosji, z Węgier i Rumunii. Od r. 1870. w miarę wykończenia sieci kolejowych w głębi Rosji, przybywały płody rosyjskie, a od r. 1873. datuje się olbrzymi wzrost produkcji rolnej w Ameryce z małym początkowo, a następnie z coraz większym wywozem.

Do r. 1869. wywoziła Rosja mniej niż 30 milionów hektolitrów zboża, obecnie wywozi 58 milionów; Ameryka do r. 1870. wywoziła około 20 milionów hektol., obecnie 100 milionów! a wzrost jeszcze ciągle możliwy. Koszta produkcji 100 pszenicy w Ameryce wynoszą 3 złr. 70 ct. z dostawą do najbliższej stacji — z dostawą do portów angielskich 7 złr. 80 ct. Obok Rosji i Ameryki występują jeszcze jako konkurenci Egipt i Indje z wzrastającym eksportem. Nadto przykre położenie rolnictwa krajowego pogarsza się przez zarządzenia, jakie Niemcy poczyniły dla ochrony swojego rolnictwa. Cła ochronne i polityka taryfowa Niemiec trafia w pierwszym rzędzie nie Rosję i nie Amerykę ale nas, bo myśmy najsłabsi z konkurentów na targach niemieckich.

Daty wykazują, że wywóz z Austrji i Rumunii do Niemiec wynosił:

w r. 1877	25 milionów	cetnarów	metr.
„ „ 1878	23	„	„
„ „ 1879	22	„	„

Po r. 1879, po wprowadzeniu cła w Niemczech i podwyższeniu taryf, okazuje się wywóz z Austrji:

w r. 1880	4,500.000	cetn.	metr.
„ „ 1881	5 200.000	„	„
„ „ 1882	7,700.000	„	„
„ „ 1883	6 400 000	„	„
„ „ 1884	4,300.000	„	„

Rok bieżący będzie rozstrzygający w tem przesileniu. Ceny płodów rolnych spadły od r. 1871 do 1884: pszenicy cetnar metr. z 13 złr. 76 ct. na 8 złr. 28 ct., żyta z 9 złr 86 ct. na 7 złr. 21 ct jęczmienia z 9 złr. 48 ct. na 8 zł. 50 ct. itd.

Przywóz pszenicy z Austro-Węgier w stosunku do ogólnego przywozu na targi niemieckie spadł od r. 1880 do 1884 z 30 do 15 prct., podczas gdy przywóz z Rosji wzrósł z 24 do 43 prct. — Podobnie rzecz się ma z innymi gatunkami zboża.

Po przedstawieniu usiłowań Francji, Niemiec i Anglii w kierunku obrony od konkurencji zamorskiej wykazuje referent, że środki zaradcze leżą po części w zmianie systemu produkcji rolniczej kraju, po części w zarządzeniach ze strony państwa, a to w podwyższeniu ceł ochronnych i w zmianie taryf kolejowych i stawia w tym kierunku odpowiednie wnioski.

W dyskusji ogólnej wziął udział p. Linkiewicz, który postawił wniosek: Walne zgromadzenie wybierze komisję z siedmiu członków i poleci jej rozpatrzenie się w stosunkach handlowych, rolniczych i w środkach zaradczych, tudzież złożenie sprawozdania jeszcze w ciągu trwania obecnego zgromadzenia.

P. prof. Au zwrócił uwagę na przeciążenie gospodarstw rolnych systemem podatkowym. Pyszny dał przykład z Niemiec: Gospodarstwo wartości 200 000 złr., który to kapitał przyniósłby 9.000 marek renty, opłaca ogółem 11.560 marek podatków, podczas gdy podatek od 200 000 złr. majątku w papierach wynosi ogółem 8 001 marek.

Przemawiali pp. Zurowski, Jaroszyński (za zniżeniem taryf dla krajowego produktu), Fedorowicz w imieniu oddziału tarnopolskiego przedkładając pięć wniosków oddzielnych, dalej hr. Krukowiecki żądając głównie opodatkowania giełdy, a mianowicie gry na fikcyjne zboże, i iluzorycznych kontraktów.

P. dr. Rutowski żądał ochrony przemysłu młynarskiego. Po odpowiedzi referenta i krótkiej formalnej dyskusji przystąpiono do głosowania. Odraczający wniosek p. Linkiewicza upadł, upadł też wniosek p. Jaroszyńskiego, przyjęto zaś wnioski komitetu.

I. Rada ogólna wyraża przekonanie, że w celu ochrony produkcji krajowej powinno państwo podwyższyć cło wchodowe od zboża i wyrobów mącznych, zwierząt i płodów zwierzęcych;

Rada wyraża przekonanie, że państwu musi być zapewniony stanowczy wpływ na taryfy kolejowe, bądź przez upaństwienie kolei, bądź z mocy praw, które mu służą na podstawie ustaw i koncesyj.

Przedewszystkiem powinien rząd wpłynąć, ażeby 1) ceny przewozowe w kraju od 100 kilogramów nie były wyższe od cen transitowych, 2) ażeby ceny przewozu z innych krajów nie były obliczane niżej cen, po których ta sama kolej przewozi produkta z zagranicy, 3) ażeby w ruchu wewnętrznym na wszystkich kolejach prywatnych taryfy zbożowe zastosowane były ile możności do taryf kolei państwowych.

III. Rada ogólna poleca komitetowi, ażeby w drodze właściwej postarał się o przeprowadzenie uchwał powyższych.

Na tem odroczono zebranie Na wieczornem posiedzeniu, z którego podamy obszerniejsze sprawozdanie jutro, traktowano wnioski hr. Krukowieckiego, o ulgi taryfowe dla przemysłu młynarskiego, również wnioski oddziału tarnopolskiego odrębnie. Wszystkie zostały przyjęte.

Wnioski komitetu, w sprawie zmiany kierunku produkcji rolniczej (zastąpienie pszenicy innemi przydatnemi a opłacającemi się płodami rolnemi), przedłożone przez p. dyrektora Lubomęskiego, wywołały obszerną dyskusję, która trwała do wpół do 11. wieczorem, zanim doprowadziła do ostatecznej uchwały.

Bank rolniczy we Lwowie.

V. zwyczajne ogólne zgromadzenie Banku rolniczego, zagaił wczoraj prezes Augustynowicz w obecności szczupłej liczby członków, o godzinie wpół do 6. wieczorem. Po powitaniu obecnych, zwrócił się sz. prezes do ogółu członków Banku rolniczego z usilną prośbą o mniejsze niż dotąd z ich strony korzystanie z obrotu wekslowego w stosunkach z bankiem, który nie będąc instytucją pożyczkową, przy nader ograniczonych funduszach, narażony bywa z tego powodu na nieprzyjemne kolizje.

Sprawozdanie dyrekcji za rok ubiegły, zaznacza, iż uwzględniając trudne stosunki, niepamiętnie nizkie ceny i zupełny brak eksportu, niemożna liczebnego wyniku w oddziale lwowskim nazwać niekorzystnym. Ilość członków zwiększyła się, obrót zbożowy podwoił — czysty zaś zysk w tymże oddziale osiągnięty został w kwocie 2516 zł. 45 ct.

Inaczej jednak wypadło z filią jarosławską; otwarta bowiem podczas ogólnie trudnej konjunktury handlowej, poparcie na miejscu znalazła bardzo słabe, wskutek czego, kilka miesięcy jej istnienia przyniosły straty (a właściwie brak pokrycia wydatków założenia) w kwocie 2 199 złr. 29 ct. Rezultat ten dyrekcja uważała za obowiązek wcielić do bilansu ogólnego i stratę tę pokryć zyskiem w oddziale lwowskim osiągniętym, przez co czysty zysk za rok 1884 zmniejszył się do 317 złr. 20 ct przy ogólnym obrocie tak w stanie biernym jak czynnym 3,120.779 złr. 91 ct.

W tej samej sprawie komisja rewizyjna innego była zdania; nie stawiając bowiem pozytywnego wniosku, uczyniła uwagę, że rachunki filii jarosławskiej należałoby zamknąć dopiero z końcem r. 1885, a cały czysty zysk z oddziału lwowskiego (2.516 złr. 45 cnt.) przeznaczyć na dywidendę dla członków.

Po przeprowadzonej dyskusji, utrzymał się pierwotny wniosek dyrekcji, zalecający przekazanie ogólnego czystego zysku (317 złr. 20 ct.) do funduszu rezerwowego.

Na wniosek komisji rewizyjnej, udzielono dyrekcji absolutorjum tudzież uznanie za gorliwą działalność dla dobra instytucji.

Do komisji rewizyjnej wybrani pp.: Bochdan Hipolit, Rayski Albin, Rozwadowski Franciszek, Czaykowski Aleksander i Lekczyński Czesław.

Do Rady nadzorczej wybrani pp.: Augustynowicz Bolesław, Tustanowski Władysław, hr. Potocki Emil, Henzel Seweryn, Śmiałowski Bolesław, Mikolasch Juliusz, ks. Lubomirski Adam, Hulimka Aleksander i Giżowski Józef.

Na bezpłatnych dyrektorów uproszono, po długich ceremoniach, pp.: Juliusza Mikolascha i Kazimierza Rojowskiego.

Po wyczerpaniu w ten sposób całego porządku dziennego, przewodniczący zamknął obrady około godziny 7. wieczorem. (*Kl.*)

Dostawy dla c. k. armii.

Wysłani jako eksperci do Wiednia w celu dokładnego zbadania sprawy liweranku dla wojska, nabyli przekonania że nietylko wszelkie przybory skórne dla c. k. armii wyrabiać w kraju możemy, ale co więcej, że także z innemi prowincjami skutecznie konkurować jesteśmy w stanie.

Szef c. k. intendentury wojskowej w Wiedniu zażądał od ekspertów jak najrychlejszego wniesienia oferty, przeto wzywa się wszystkie korporacje garbarskie, szewskie, rymarskie i siodlarskie, jakoteż rękodzielników w tych zawodach pracujących, i wszystkie krajowe stowarzyszenia handlu skór, aby bezwłocznie przystąpili do utworzenia krajowego konsorcjum w celu objęcia liweranków dla c. k. armii.

W tym celu zechcą interesowane korporacje, spółki i poszczególni rękodzielnicy

1) nadsełać na ręce p. Stanisława Niemczynowskiego we Lwowie swoje oświadczenie o gotowości przystąpienia do konsorcjum zawiązać się mającego, zarazem

2) składać do kasy Banku krajowego we Lwowie na rachunek udziałów, jakie subskrybować zamyślają, przynajmniej po 250 złr. na każdy udział.

Oświadczenie się o gotowości przystąpienia i złożenie wyżwymienionych kwot nastąpić powinno najdalej do 15. marca 1885 r.

Szczegółowe warunki istnienia konsorcjum (statut) uchwali zgromadzenie. które w najkrótszym czasie zwołanem będzie, a któremu dotyczący projekt przedłożony będzie.

Na rzeczonem zgromadzeniu każdy subskrybowany i kwotą 250 złr. zadatkowany udział uprawnia do jednego głosu. Nadmienia się przytem, że złożenie powyższego oświadczenia nie uwłacza możliwości cofnięcia się na wypadek, gdyby uchwalić i podpisać się mający statut czyimś życzeniom nie odpowiadał.

Szanowne korporacje i stowarzyszenia handlu skór uchwalając o przystąpieniu do konsorcjum, raczą zarazem wybierać delegatów, którzy, zaopatrzeni w potrzebną legitymację, byliby w możności za wezwaniem na walne zgromadzenie przybyć.

Do powyższego załącza się szkic projektu pod rozwagę tych interesowanych, którzy przystąpić mają zamiar do powyższego konsorcjum i wybierać będą swych umocowanych delegatów:

I Interesowani zajmą się utworzeniem konsorcjum w formie otwartej spółki handlowej, a złożonego:

a) z korporacji garbarskich, rymarskich, szewskich i siodlarskich;

b) ze stowarzyszeń handlu skór;

c) z rękodzielników z zawodów garbarskiego, szewskiego, rymarskiego i siodlarskiego.

II. Siła kapitału obrotowego tego konsorcjum, które starać się będzie otrzymać $^1/_{10}$—$^1/_6$ części ogólnych potrzeb w wyrobach skórnych, wynosić może co najmniej 300.000 zł. z których:

a) 50.000 — 60.000 zł. złożą członkowie konsorcjum tytułem udziałów — każdy po 1000 zł. z tem atoli, iż członek nie może mieć więcej jak 5 udziałów.

b) 250.000 zł. dostarczyć może kredyt ile możności najprzystępniejszy do prowadzenia interesu a około 100 000 zł. kaucji.

III. Kasą tego konsorcjum będzie kasa Banku krajowego.

IV. Konsorcjum zobowiąże się wykonywać w zwykłych normalnych stosunkach, wszelkie roboty ręczne — na wszelką ewentualność jednak musi być przygotowane na wybór maszynowy.

V. W ten sposób utworzony komitet konsorcjum uda się do Wydziału krajowego z prośbą o poparcie a mianowicie:

a) w celu uzyskania pokrycia kosztów organizacji konsorcjum, na które nie ma osoby, któraby łożyła;

b) w celu wyjednania w Banku krajowym kredytu do wysokości 250.000 zł. do interesu a do 100 000 na kaucję, z tem atoli, iżby kredyt ten nie był droższym nad 3% tak, iż gdyby Bank żądał procentu wyższego, nadwyżkę pokryłby Wydział krajowy, mianowicie na pierwsze 3 lata.

Uwaga: Wysokość wadjum dla całości wynosi 100.000 zł. dla $^1/_{10}$—$^1/_6$ części wynosić będzie od 10.000 — 17.000 zł.

Wysokość kaucji, w którą się wadjum wlicza wynosi dla całości 200.000 zł. — przeto dla $^1/_{10}$ — $^1/_6$ części 20—35.000 zł.

Gdy atoli chwilowo stać się może, że kaucja wynosić także może do 1,000.000 zł. nie w gotówce tylko w wyrobach od których c. k. ministerjum opłaca 4%, przeto dla $1^1/_{10}$—$^1/_6$ części, może kaucja wynosić chwilowo nawet 100.000 zł.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4. marca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj padał śnieg do 11. przedpołudniem, opad jego nieznaczny wynosił $0,_1$ mm. Wiatr zmieniał swój kierunek i do dzisiaj z rana przeszedł całą różę. Wieczorem i rano mieliśmy mgłę. Średnia temperatura dnia była + $0,^0_6$ C., najwyższa w południe + $0,^0_5$, najniższa dziś z rana o 7. godz. — $3,^0_8$ C.

Przy wietrze przeważnie wschodnio-południowym i temperaturze średniej marca (+ $1,^0_5$), niebo w części zamglone, powietrze więcej jak miernie wilgotne, pogodnie, mgła.

* *g* **Ruch** w mieście nieco większy, gdyż zjazd licznych obywateli wiejskich ożywił znacznie obumarłe nasze miasto. Natomiast kupcy nasi i rękodzielnicy są w kompletnej rozpaczy, w sklepach próżno, nikt nie kupuje, nikt nic nie zamawia. Warunki ekonomiczne są tak trudne, że powszechna jest obawa jakiejś kryzis...

* *g* **Kurz** na ulicach podczas czyszczenia ich przez stróżów domowych o południowej porze nie jest do zniesienia, należałoby przeto pierw skrapiać ulice, a ponieważ mamy już czas wiosenny i w południe kilka stopni nad zero, przeto środek ten zaradczy jest wykonalnym.

* *g* **Z życia towarzyskiego.** Tegoroczny sezon wielkopostny jest nadzwyczaj ożywionym, oprócz bowiem licznych wieczorów proszonych, odbywają się następujące recepcje tygodniowe: w niedzielę u JE. państwa namiestnikowstwa Zaleskich, w poniedziałek u Włodzimierzów hr. Borkowskich, we wtorek u hr. Łosiowej, we czwartek u Jego król. Wys. ks. Würtembergskiego, w sobotę u hr. Gołuchowskiej.

W bieżącym tygodniu odbędzie się wielki raut u Kalikstów ks. Ponińskich, na który liczne grono gości dostało zaproszenia.

* **Miejska szkoła przemysłowo-handlowa,** otwarta przed kilku tygodniami w gmachu ratuszowym rozwija się pomyślnie, gdyż frekwencja uczniów przewyższa znacznie dotychczasową. W zeszłym roku szkolnym liczba uczniów dochodziła do 300; w tym roku zwiększyła się liczba uczniów do 400; a napływ do pierwszej klasy oddziału ogólnego jest tak wielki, że się okazała konieczna potrzeba utworzenia czwartej paralelki tej klasy.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 7. b. m. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: 1. „Komedja z pomyłek", fraszka sceniczna w jednym akcie, oryginalnie napisana przez K. Ost. Bar. 2. „Czy z powołania", komedja w jednym akcie przez Wł. hr. Koziebrodzkiego, i 3. „Z miłości" komedja w jednym akcie przez Gustawa Mozera, przekład Adolfa Walewskiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. popołudniu.

* **Mianowania.** JE. p. namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa, Józefa Rudzkiego, prow. komisarzem powiatowym, a praktykanta konceptowego c. k. namiestnictwa, Jana Adama Czesławskiego, prow. koncepistą namiestnictwa; dalej przeniósł koncepistę namiestnictwa, Ludzimiła Trzaskowskiego, z Nowego Sącza do Nadwórny, a adjunkta pow. Jana Wysockiego z Horodenki do Sniatyna; następujących zaś praktykantów konceptowych c. k. namiestnictwa: Ludwika Kukulskiego z Pilzna do Dąbrowej, Antoniego Gredkiego ze Sniatyna do Horodenki, Juliana Napadiewicza z Brodów do Białej, Walentego Bielawskiego z Jaworowa do Skałatu, Mieczysława Strzelbickiego z Przemyśla do namiestnictwa, Włodzimierza Krynickiego z Dąbrowy do Pilzna, Władysława Skałkowskiego ze Staregomiasta do Bóbrki, Ludwika Pietrzyckiego z namiestnictwa do Staregomiasta, Władysława Rożyckiego z namiestnictwa do Tarnopola, Seweryna Semlera z namiestnictwa do Brodów, Roberta Kleeborn-Girtlera z namiestnictwa do Kałusza i Bolesława Pilatowskiego z namiestnictwa do Brodów.

* **Dr. Nusbaum.** Były asystent katedry fizjologii przy uniwersytecie warszawskim, doktoryzowany w Dorpacie, dr. Nusbaum, otrzymał zaszczytne wezwanie na jednego z kandydatów ubiegających się obecnie o zajęcie katedry fizjologii w Jagiellońskiej wszechnicy w Krakowie.

* **Nowy dziennik ruski.** *Słowo* donosi, że pod patronatem nowego metropolity ma być założony

nowy dziennik ruski p. t. *Perehlad katołyckij*, którego redaktorami mają być: ks. Baczyński, rektor seminarjum duchownego we Lwowie, ks. Bartoszewski obecnie redaktor *Ruskiego Syonu* (urzędowego organu konsystorza metropolitalnego we Lwowie) i niejaki ks. Berezowski, obecnie kapelan w Zahoreczku.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we środę dnia 4. marca: Pierwszy występ amerykańskich antispirytystów i odgadywaczy myśli ludzkich pp. Thorn, Homes i pani Fey.

Program: Demonstracyjne naukowe doświadczenia. 1. Odgadywanie myśli; 2 Zabójstwo; 3. Scena wojenna; 4. Szukanie igły; 5. Katie King; 6. Związane medium; 7. Piszące medium; 8. Dark et Lignt; 9. Mnemonika; 10. Lunatyzm.

Rozpocznie: „Pożycz mi swej żony", komed. w 2 ak. z franc. Desvallieres.

W piątek 6 marca na uczczenie stuletniej rocznicy urodzin Karola Kurpińskiego: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego muzyka Karola Kurpińskiego. Pomiędzy 1. a 2. aktem odegra orkiestra pod kierunkiem p. Jareckiego słynną Elegię Kurpińskiego. Zakończy obraz z żywych osób.

W sobotę 7. marca, na dochód Adeliny Piave, po raz pierwszy w tym sezonie: „Favoryta", opera w 4 akt. Donizeti'ego.

W niedzielę d. 8. marca popołudniu o godz. 3-ciej: „Właściciel Kuźnic" (Le maitre de forges), dramat w 4 ak. J. Ohnet'a.

Wieczorem o 7. godz po raz czwarty: „Konrad Wallenrod", opera w 4 aktach Wład. Żeleńskiego.

W poniedziałek 9. marca, na dochód Romana Żelazowskiego: „Kean", komedja w 5 ak. Aleksandra Dumas'a

Benefis panny Stachowiczówny odbędzie się 20. marca. Przedstawioną będzie: „Lilla Weneda", tragedja w 6 aktach Juljusza Słowackiego.

* **Kopciuszek.** Pod tym tytułem donosiliśmy z Warszawy o fakcie oburzającym dotyczącym nieludzkiego obchodzenia się ojca z własnem dzieckiem. Mimo wymuszonych zeznań 7 letnej dziewczynki, zaprzeczającej pierwotne zeznanie, sąd skazał ojca, sztabskapitana Bardowskiego, na 2 lat więzienia, a kochankę jego z nim mieszkającą również na 2 lat więzienia i 4 lata następne pod dozorem policyjnym.

* **Protest.** W ostatnim dodatku literackim do *Przeglądu* umieszczoną została powiastka p. t. „Poskromiona pianistka", podpisana pseudonimem „Rewera". Ponieważ pseudonimu tego używam od lat kilku, znacząc nim artykuły moje, w pismach warszawskich umieszczane, oświadczam niniejszem, że autorem wyżwymienionej nowelki nie jestem. Zarazem protestuję przeciwko dalszemu nadużywaniu rzeczonego pseudonimu, który dziś stanowczo już uważam za moją wyłączną własność.

Stefan Ramult.

* **Zgubiono** w niedzielę 1. marca przechodząc z ulicy Zielonej na Halickie między godziną 7. a 8. wieczorem, wisiorek złoty z turkusem od kolczyka. Znalazca zechce się zgłosić pod nr 10 ulica Łyczakowska II. piętro, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

* **Zmarli we Lwowie.** Joanna z Groblewskich Slaska, wdowa po śp. Ignacym Krzywda ze Slazów Slaskim, radcy magistratu lwowskiego, urodzona r. 1806, zmarła d. 3. marca.

* **Z Wiednia.** Pan P. ze Lwowa, który zajmuje wysokie stanowisko, a często przebywał w Wiedniu, zapragnął wejść w związki małżeńskie, a zastanawiając się nad tem, że Lwowianki mało są gospodarne, za podobno są grymaśnice i tym podobne wymaginowano zdrożności, postanowił sobie wziąść za dozgonną towarzyszkę życia gospodarną Wiedenkę. Jak postanowił, tak też zrobił, pojechał do Wiednia i wynalazł sobie piękną czarnobrewą pannę Herminę. Oświadczył się mamie o jej rękę, został przyjęty i zaręczyny się odbyły. Po tym fakcie powrócił do Lwowa, najął obszerne pomieszkanie, meble sprowadził z Wiednia i urządził się z wielkim komfortem, jak na statecznego nowożeńca przystało. Wyszły zapowiedzi we Lwowie i w Wiedniu, dzień ślubu naznaczony na ostatki zapust i pan Paweł jednego dnia o godzinie 4. m. 30 popołudniu przybył pospiesznym pociągiem do Wiednia, stanął w najbliższym hotelu, wystroił się a *quatre epingles*, wsiadł do fiakra i o godzinie 7. wieczorem stanął u progu swej narzeczonej, aby jej wręczyć kosztowny podarek ślubny. Dzwoni... u drzwi przyjęły go mama i siostra narzeczonej, tylko jakoś obie były zaniepokojone.

— Gdzie jest Herminciа? pyta p. Paweł.

— Hermina? — rzecze mama — Hermina?...

— No tak jest! — powtórzył p. Paweł — moja narzeczona Hermina.

— Hermina poszła do teatru — rzecze siostra.

— Jakto? do teatru? sama jedna? — pyta zdziwiony narzeczony.

— Nie sama.

— A z kimże?...

— Ze swoim kuzynem Adolfem.

W Wiedniu jest zwyczaj, że panny nawet z lepszego domu, chodzić mogą z narzeczonym, lub kuzynem, do teatru, na koncert, lub na przechadzkę — bez towarzystwa rodziców, lub kogo z rodziny.

Pan Paweł czeka tedy i czeka... bije godzina 10 a narzeczonej niema, bije 11, jeszcze jej niema. Niecierpliwość jego zaczyna przekraczać Rubikon.

— Gdzież ona tak długo bawi? — zapytuje zirytowany.

— Zapewne po teatrze poszli do Ronachera... na kolację...

Bije nareszcie godzina 12 a Herminy ani śladu, wtedy wybucha narzeczony najwyższem oburzeniem, porywa za kapelusz i prawie bez pożegnania opuszcza dom swej narzeczonej, opuszcza Wiedeń i nazajutrz rano odjeżdża do Lwowa, uwożąc to przekonanie, że po co szukać obcych bogiń, kiedy się ma swoje we Lwowie, a jeśli są mniej oszczędne i więcej grymaśne niż Wiedeńki, za to nie chodzą po teatrze z kuzynami na kolację..

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Jutro** we czwartek d. 5. b. m.: św. Fryderyka; — św. Tymoteja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 3. marca: Skradziono: p. Marcelemu K. z tegoż pracowni pod l. 3 ul. Ruska, srebr. zegarek remontoir kryty z pozłacanym brzegiem nowego fasonu nr. 569.342, wart. 15 zł.

Zgubiono: Abraham Mendel 18 zł. na ul. Gródeckiej; p. Gizela W. złoty podwójny łańcuszek wart. 40 zł.; p Julia K. sakiewkę czarną z kwotą 53 zł.; Marcin Wąs zarobnik, książeczkę kasy oszczędności na 280 zł.

Zakwestjonowano u zarobnicy Fran. Marinkiewicz srebrny mały widelec (grabkę) znaczony M. D.

Teatr, muzyka i literatura.

— Wyrokiem sądu konkursowego w sprawie projektów na pomnik Adama Mickiewicza, oprócz trzech nagród pieniężnych (3000 zł., 1500 zł i 1000 zł.) obdzielono nad program konkursu, sześć wystawionych projektów, listami pochwalnemi. Projekta które otrzymały to nieprzewidywane odznaczenie są: Nr. 29 godło „I ten szczęśliwy kto legł wśród zawodu", nr. 8 godło „Z pod tego dębu", nr. 19 godło „Nadwiślanin", nr. 10 godło „Homer", nr. 24 godło „Sursum corda" i nr. 28 godło „Myśli moje, gwiazdy moje". Głosowanie w sprawie nagród odbyło się w następującym stosunku głosów: Projekt „Switeź" p. Dykasa, otrzymał 10 głosów (na 11 głosujących) „Odrodzenie" Celińskiego 6 głosów i „Wieszczowi naród" Barącza 7 głosów. Głosowanie nad każdą nagrodą odbyło się osobno.

— Rzeźbiarz Guillaume o Mickiewiczu. Za inicjatywą presydenta m. Krakowa dr. Szlachtowskiego, odbyła się przedwczoraj uczta dla zamiejscowych członków „jury" Mickiewiczowskiego pomnika. Na mowę p. presydenta, w której tenże podziękował pp. Guillaume i Zumbuschowi za wzięcie udziału w „jury", odpowiedział pierwszy z nich następującemi serdecznemi słowy:

„Zadość uczynić życzeniu komitetu, było dla mnie rzeczą nader miłą, przypomniało mu to bowiem owe czasy młodości, kiedy przybywszy jako uczeń do Paryża, słuchałem wraz z kolegami z natężoną uwagą, z bijącem sercem wspaniałych wykładów Mickiewicza w Collège de France". „Nieraz w śniegu po kostki czekaliśmy przy bramie na wyjście mistrza, aby mu okazać naszą cześć i uwielbienie. Z kolei i na mnie przypadł zaszczyt wykładać w tem samem Collège de France, wsławionem także przez waszego nieśmiertelnego wieszcza. Niedawno temu umieściliśmy pamiątkową tablicę na cześć Mickiewicza w tej właśnie sali Collège de France, którą niegdyś ożywiało jego słowo. Ja moi panowie należę do tej generacji, która wychowaną była w uczuciach sympatji dla waszego narodu i uznania dla waszego patrjotyzmu i obywatelskich cnót.

„Nie dziwcie się zatem, że na wezwanie wasze odpowiedziałem, że pospieszyłem tam, gdzie mnie wabiły wspomnienia o Mickiewiczu, złączone z moją młodością i uczucia dla waszego narodu. Szczęśliwy też jestem, że mogę wziąść udział w tem waszem dziele narodowem; że się znajduję w tem mieście pełnem cennych pamiątek, w którem spoczywają Królowie wasi, a w którem chcecie postawić pomnik królowi waszych poetów. Podziwiam tu siłę waszego ducha, podziwiam zapał, z jakim wasi rzeźbiarze przystąpili do dzieła narodowego i który widać w ich projektach. Nie wy macie mnie dziękować, lecz ja wam, żeście mi dali sposobność znalezienia się wśród was. Dziękuję też wam serdecznie i życzę wam, aby wszelkie wasze pragnienia i zamiary ziściły się i pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem."

P. Zumbusch nie przemawiał, ponieważ tak jak Mackart, nie mówi nigdy publicznie.

— Dwa teatra zgłosiły się już do p. Żeleńskiego w sprawie przedstawienia „Wallenroda", scena warszawska i praska.

— P. Kochańska, jak donosi *Gazeta Lizbońska*, znajduje się obecnie w Oporto i zdobywa sobie w tamtejszym teatrze równie pełne zapału oklaski, jak wprzódy w Lizbonie. Występuje ona tam w towarzystwie braci Andrade, dwóch znakomitych śpiewaków portugalskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża (a 100 klgramów):

Kraków 3. marca. Pszenica żółta od 7·90 do 8·30, czerwona od 8·— do 8·60, biała od 7·90 do 8·50; — żyto od 7·25 do 7·40; — jęczmień od 7·50 do 8·25; — owies od 7·30 do 7·90; — groch od 9·50 do 11·50; — fasola od 10·— do 13·—; — kukurudza od 7·— do 7·50; — proso od 7·— do 7·50; — tatarka od 7·50 do 8·—; — rzepak od 12·25 do 12·80; — koniczyna biała od 36·— do 47·—, czerwona od 42·— do 52·—.

Wiedeń dnia 2. marca. Pszenica 8·47 do 8·52; — żyto od 7·22 do 7·27; owies od 7·25 do 7·30; — kukurudza od 7·17 do 7·22; — spirytus od 27·50 do 27·75.

Peszt dnia 2. marca. Pszenica od 8·15 do 8·17; — żyto od —·— do —·—; — owies od 6·68 do 6·70; kukurudza od 5·70 do 5·73; — rzepak od 12·75 do 12·80.

Wiedeń dnia 2. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów węgierskich 660, galicyjskich i bukowińskich 735, niemieckich 1334 — razem 2529 sztuk.

Płacono za woły węgierskie opasowe 54 zł. do 60 zł., — osobliwe do 63.— zł, za woły suchopaszowe — do — zł.; — za woły galicyjskie i bukowińskie opasowe 53, do 58 zł. — ct., osobl. 60 zł. — c., za suchopaszowe — do — zł. — ct.; a woły niemieckie 53 do 64 zł. — ct. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 4. marca. (Pryw.) Organa lewicy z całem rozjuszeniem napadają na Hausnera, lżą go nawet osobiście, ale nie zbijając jego wywodów.

Wiedeń d. 4. marca. (Pryw.) Jutro zbiera się komisja dla ustawy o regulacji rzek galicyjskich, i uchwalenie jej zdaje się po mowie p. Dunajewskiego zapewnionem.

Wiedeń d. 4. marca. (Pryw.) Na dzisiaj spodziewaną jest w Izbie posłów burzliwa rozprawa nad pozycją „fundusz dyspozycyjny". Zapisani są do głosu przeciw niej pp. Schönerer i Menger, a za ks. Pflügl, który ma w imieniu klubu liechtensteinowskiego złożyć oświadczenie, podnoszące solidarność prawicy. Dzisiaj ma zabrać głos także hr. Taaffe.

(C) **Wiedeń** d. 4. marca. (Pryw.) U ministra skarbu, p. Dunajewskiego był wieczór, który wypadł świetnie. Obecni byli trzej arcyksiążęta, ministrowie i naczelnicy władz.

(C) **Wiedeń** d. 4. marca. (Pryw.) Konferencja episkopatu skończywszy swoje narady, spisała protokół autentyczny swoich obrad, zatwierdzony przez biskupów. Biskupi po największej części wyjechali już z Wiednia.

(C) **Wiedeń** d. 4. marca. (Pryw.) Niemiły centralistom ks. kan. Müller będzie wkrótce mianowany biskupem linckim.

Wiedeń d. 3. marca. Posiedzenie Izby posłów. W dalszym ciągu ogólnej rozprawy budżetowej zabrał głos Hausner. Mowca oświadcza, że nie chce bronić rządu, ale obalić tylko zarzuty, podniesione przeciw większości, następnie odpiera wywody Suessa, że Izba posłów przedłożenie o regulacji rzek w Galicji już z motywów moralnych odrzucić musi, wyrażając od siebie moralne oburzenie, ponieważ żądanie to szydzi sobie z zasad humanitarnych i słuszności. Mowca zarzuca Plenerowi namiętny i prowokacyjny ton w politycznej części jego przemówienia, a zwłaszcza w ustępach tyczących się kwestji narodowości. Z mowy Plenera okazuje się, jakim byłby los ludów, gdyby lewica przyszła do rządów. Mowca wyraża nadzieję, że prawica z nowych wyborów wyjdzie wzmocnioną, i że narzuconą sobie walkę będzie w połączeniu z rządem z całą siłą w nowej Izbie prowadziła. (Oklaski po prawicy).

Po mowie p. Hausnera zamknięto dyskusję, i przemawiali jako jeneralni mowcy od lewicy p. Herbst, a od prawicy p. Fanderlik, któremu prezydent dr. Smolka dał naganę z powodu powiedzenia, że niektóre żywioły lewicy poglądają ku zagranicy (Rzeszy niemieckiej.) Poczem rozprawę do jutra odroczono.

Rzym d. 3. marca. Papież odpowiadając wczoraj na powinszowania kardynałów, uskarżał się ponownie bardzo wzruszony na sytuację, jaką rewolucja stworzyła papiestwu. Wrogie rządy wpływem swoim stworzyły tę sytuację, a stosunki stolicy apostolskiej jeszcze się mogą pogorszyć. Wymownie świadczy o tem spoljacja „propagandy". Stosunki takie jak są, uważa papież za nieznośne, a ani papież ani żaden z następców nie będzie się mógł nigdy z niemi pogodzić.

Berlin dnia 4. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* podnosi, że dyplomatyczne tradycje są przeciwne najnowszym ogłoszeniom w angielskiej księdze błękitnej. Nota do Münstera w sprawie niemieckich zażaleń na zachowanie się angielskich oficerów w Kamerunie, jest grubiańską odprawą. Rząd angielski nie mógł mieć jeszcze wtedy dowodów żadnych uszkodzeń. Oprócz tego ogłoszono notę nieprzyjaźnie wystylizowaną, zanim jeszcze mogła ona dostać się do rąk niemieckiego rządu. *Nordd. Allg. Ztg.* robi uwagę o bombardowaniu Aleksandrji, co nie było koniecznością, i że Anglia chce odszkodowanie zwalić na Egipt. Anglia chce nierówną miarą porównywać Aleksandrję i Kameranu. Niemcy chcą, aby słusznie oceniono postępowanie Anglii w Egipcie, kraju zagwarantowanym przez Europę traktatami Turcji i postępowanie niemieckiej floty na niemieckim terytorjum Kamerunu. Przez niemieckie towarzystwo kolonizacyjne pozyskane kraje w Afryce wschodniej na zachód od Zanzibaru obejmują 2500 mil kwadratowych, a terytorjum to listem cesarskim postawione zostało pod protektorat i zwierzchniczą władzą cesarza. Do administracji kolonij utworzone zostało wschodnio-afrykańskie stowarzyszenie z niemieckich kapitalistów.

Rzym dnia 4. marca. Podczas dyskusji w Izbie nad przesileniem ekonomicznem oświadczył Magliani, że rząd nie chce podwyższenia cła zbożowego, ale nie może się także zgodzić na zniżenie podatków, ponieważ budżet musi być pomnożony, aby go ochronić od wszelkich wstrząśnień.

W przedwczorajszej przedmowie do kardynałów rzekł papież, iż w wielu państwach i u wielu narodów działalność kościoła jest zapoznaną, kiedy przeważnie od kościoła można się spodziewać ratunku obecnych społeczeństw. Ci, którzy utrzymują, że papież może się pogodzić z obecnym stanem rzeczy, nietylko wyrządzają mu szkodę, ale dodają do niej pogardę i urągowisko.

Nawet w rządzeniu kościołem nie posiada papież swobody, czego dowodem sprawa propagandy" i zwłoka w obsadzaniu wakujących posad biskupich. Papież nawet w Rzymie nie może ochronić się przed wdzierającą się herezją.

Londyn d. 3. marca. W kopalni węgla w Blowörth, koło Newcastle, gazy zabiły 26 robotników.

Korti d. 3. marca. „Biuro Reutera" donosi, że Brackenbury ukarał pokolenie Monassir, za popełnione morderstwo na pułkowniku Stewarcie i maszeruje obecnie do obozu Meraa. Marsz do Abu Hamed został zaniechany.

Paryż d. 3. marca. Senat przyjął 220 głosami przeciw 28 nadzwyczajny budżet; prawica wstrzymała się od głosowania. Izba przyjęła artykuł dodatkowy, ustanawiający cło od grysu $5^1/_2$; natomiast wyjęte zostało od podwyższonego cła zboże, które spakowano na okręty przed 30. listopada 1884. Ambasador hiszpański, Cardenas wręczył Grevyemu listy uwierzytelniające, przyczem nastąpiły obopólne zapewnienia przyjaźni.

Berlin d. 3. marca. W reichstagu Kardorff i Leuchner postawili wniosek, aby prosić kanclerza o inicjatywę w zwołaniu napowrót przerwanej w r. 1881 konferencji monetarnej, aby przeprowadzić bicie monety srebrnej pełnej wartości ze strony Ameryki, łacińskiego związku monetarnego, Niemiec i innych państw, które się zechcą przyłączyć.

Kair d. 3. marca. Zaniechano skupować konie i wielbłądy dla wyprawy sudańskiej.

Berlin d. 4. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa najdziwniejszą, najbardziej pożałowania godną niedyskrecją ogłoszenie rozmowy między ambasadorem angielskim a Bismarkiem z 25. stycznia. Zerwało to poufne zwierzenia się, mężów stanu obu rządów, a prawdopodobnie miało za celu obudzić podejrzliwość we Francji ku Niemcom, co jednak się nie uda.

Londyn d. 4. marca. W Izbie niższej Wolff zapowiedział interpelację w sprawie jak można pogodzić oświadczenia Bismarka z mową Granvilla. Ashley oświadczył, że angielsko-niemieckie rokowania w sprawie Nowej Gwinei są w toku, nie może zatem dać bliższych wyjaśnień. W Izbie wyższej oświadczył rząd, że rząd moskiewski odrzucił propozycję, aby się Moskale cofnęli z zajętego przesmyku Zulfikar i Saryaki, ale zapewnił iż oficerowie moskiewscy otrzymali rozkaz unikać starcia z Afganami, a należy się tylko obawiać, aby Afganie nie napadli na forpoczty moskiewskie. Rząd angielski poinformował swego reprezentanta, aby nalegał na Afganów, iżby nie posuwali się naprzód z teraźniejszych stanowisk. Z Moskalami trwają wciąż układy, a rzecz idzie o znaczne posuwanie się Moskali do Heratu. Co do kwestji, czy od starcia się moskiewskich forpocztów z afgańskiemi, zależeć może wojna moskiewsko-angielska, zażądał Granville, aby zgłoszono w tym względzie interpelację.

Przyjechali do Lwowa d. 4. marca 1885.

Hotel ŻORŻA: A. hr. Łoś z Bortkowa, M. hr. Łoś z Bortkowa, M. hr. Kalinowski z Czerteża, K. Wiśniewski z Dobrzan, O. Schnell z Firlejówki, L. Steinitz z Berlina.

Hotel EUROPEJSKI: M. Marynowski z Tyniowic, A. Rieder z Pragi, T. Zaleski z Kaczngi, ks. J. Kurmanowicz z Zarudzia.

Hotel LANGA: J. Teodorowicz z Rusowa, H. Goldstein z Wiednia, A. Aulich z Lackiego, H. Eger z Wiednia, R. Scholz z Brodów.

Hotel FRANCUZKI: W. Gniewosz z Kontów, B. Zatorski z Sanoka, J. Löwin z Brodów, P. Dame z Paryża.

Hotel ANGIELSKI: W. Czajkowski z Swirza, S. Komornicki z Zawadki, F. Żelechowski z Korczowa, W. Puzyna z Stryja, dr. A. Dietzius z Jarosławia.

Hotel WARSZAWSKI: M. Cichocki z Podola, J. Jełowicki z Zastawiec, K. Nawarski z Halicza.

Hotel KRAKOWSKI: M. Falkowski z Głuchowa, J. Bittner z Sarnek, B. Michalewski z Kołomyi.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 1? min. 38 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 m. 28 rano i o godz. 8 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 8 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 mni. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

Lwów. Z Izby handlowej, 4. marca 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	268 50	272 —
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	223 75	227 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ okres	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „	88 —	89 —
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ „	97 —	98 —
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% $2^1/_2$% „	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 30	103 30
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% „	90 60	91 60

5. Losy.

Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 70	5.80
Dukat cesarski	5.73	5 83
Napoleondor	9.74	9.84
Półimperjał rosyjski	10.07	10.17
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ papierowy	$1.28^1/_2$	$1.30^1/_2$
100 marek niemieckich	60.15	60 85
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 4. Marca 1885

godzina 1. minut 47. popołudniu.

Alpiny	46.—	Węg. akcje kr.	314.—
Anglo-Austr.	109 —	Unionsbank	75.50
Kolej Kar. Lud.	269.25	Nordbahn	245.—
Kolej Połud.	138.—	Kolej Alföld.	188.75
Kolej p. Elżb.	306.60	Kolej lw.-czer.	224.—
Węg. Nordostb.	177.50	Wied. Comunal	125.75
Węg. obl. p. zł	109 75	Elbetal.	180 50
Węg. cis. losy r.	119.25	Länd-Bank	105.10
Z. ren. węg. $4^1/_2$	99.02	Bankverein.	107 60
Ros. rubel. pap.	1.29 75	Losy węgier.	119.40
Galic. indemn.	102 50	Kredytowe	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, dnia 4. marca.

godzina 10 min 30 przed południem

Akcje kredyt.	306.40	Anglo-austrj.	—.—
Kolej Kar. Lud.	269.80	Kolej połudn	139.40
Unionsbank	76.20	Napoleondor	9.80
Rossyj. banka.	$1.30^1/_2$	Usposobienie: ciche	

Berlin. dnia 3. marca

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. banka.	214.70	Akcje kredyt.	521.—
Lombardy	—.—	Galicyjskie	111.90
Poł. wschod.	65.30	Austr. bank.	165.50

Wiedeń 2. marca.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	83 75	83 95
„ „ w srebrze 5 „	84 20	84 30
Pożycz. losowe 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	129 50	130 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	138 75	139 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	14[illegible]	142 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	— —	— —
Listy austr. dom po 120 zł. 5 pr.	155 25	168 75
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	102 50	103 —
Bukowińskie	102 50	103 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	99 06	99 20
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	147 50	148 —
Węgierska poż. po 100 złr.	118 75	119 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107 40	108 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	42 —	42 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	307 50	307 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	316 25	316 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	545 —	550
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	867	870
Unionsbank po 100 złr.	76 80	77 10
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 75	148 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	108 50	108 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	189 —	189 60
Elżbiety „ 200 „ „	236 75	237 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2466	2471
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	211 80	212 20
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	271 —	271 50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	22 50	23
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	223 75	224 2[illegible]
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	178 25	178 7[illegible]
„ „ „ l. B. „ 200 „	182 —	182 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	187 25	187 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	187 75	188 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	307 50	307 75
Südbahn po 200 zł. sr.	141 5[illegible]	141 7[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	215 50	215 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	181 75	182 25
Węgier. płn.-wschod. po 200 złr. srebrem	177 50	178 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	181 25	181 75
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. nł.	123 —	123 75
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	98 25	98 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 50	92 50
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 20
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 60	101 2[illegible]
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „		
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 80	103 10
„ „ „ w. a. 5 „	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	100 —	100 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 80	101 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 —	108 50
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	105 75	106 25
„ „ 5 „ w.a.	102 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	111 —	111 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 50	100 80
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300		
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	98 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 25	178 75
Klary po 40 złr. m. k.	43 50	44 25
Insbruckie prem. poż.	19 75	20 20
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 —	18 50
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	16 —	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	39 50	40 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	20 25
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 50	55 —
Solnogrodzkie prem. poż.	23 75	28 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 —	49 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 —	— —
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 75	30 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	38 —	39 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 45	60 60
Frankfurt 100 mark	60 4[illegible]	60 60
Hamburg 100 mark	60 4[illegible]	60 60
Londyn 100 fnt. szterl.	124 20	124 45
Paryż 100 franków	48 97	49 —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.